WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 149. **Bochum, wtorek, 17 grudnia 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Zaproszenie do przedpłaty na I. kwartał r. 1896.

Kochani Rodacy! Ci, którzy chcieliby Was po cichu, łagodnie **zgermanizować** uznali, że „Wiarus Polski“ utrudnia germanizacyę i dla tego pragną go **zgnieść**. W tym celu rozgłosili, jakoby „Wiarus Polski“ nie był pismem katolickiem.

To jest oszczerstwo i kłamstwo bezczelne!

„Wiarus Polski“ był, jest i zawsze pozostanie pismem **na wskroś katolickiem,** bo został założony przez kapłana katolickiego i ma redaktora, który **po katolicku wierzy, po katolicku żyje i zawsze po katolicku pisze.**

Gdy nieszczęsny ks. Stojałowski w Galicyi zaczął pisać w duchu niekatolickim, to wszyscy biskupi tamtejsi wydali wspólny list pasterski, zabraniający czytywać pisma ks. Stojałowskiego, a Ojciec św. zabronił mu dalszego wydawnictwa tych pism a napisane fałsze nakazał mu odwołać.

Gdy poznański „Postęp“, zaczepił owych biskupów w ich charakterze książąt Kościoła a nadto napisał za gazetami masońskiemi, iż jedna z książek napisanych przez obecnego Papieża, gdy jeszcze był biskupem, znajduje się na indeksie tj. w spisie dzieł zakazanych przez Kościół, wtenczas **władza duchowna**, tj. Najprzew. ks. Arcybiskup dr. Stablewski upomniał redakcyę „Postępu“ i wezwał ją do **odwołania.**

Redakcya „Wiarusa Polskiego“ jeszcze żadnego napomnienia ani wezwania do odwołania nie otrzymała od władzy duchownej, choć sama pisała do Paderbornu, co „Wiarusowi Polskiemu“ zarzucają. Dla tego każdemu, kto „Wiarusowi Polskiemu“ odmawia charakteru katolickiego, temu rzucamy w twarz tylko jedno słowo: **kłamca.**

Jesteśmy pewni, że Rodacy puszczą mimo uszu wszystkie oszczerstwa i nadal nie odmówią swego poparcia „Wiarusowi Polskiemu“, który dla nich tylko założony zawsze pozostanie w doli i niedoli szczerym i wiernym przyjacielem. Nie wątpimy, że dotychczasowi przyjaciele nietylko nas nie odstąpią, lecz owszem nowych nam zjednają zwolenników.

„Wiarus Polski“ wraz ze swymi dodatkami „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“ wychodzić będzie w dotychczasowych warunkach.

Nowością będą tylko **obrazki,** jakie zamieszczać będziemy od czasu do czasu w dodatkach.

Na I kwartał 1896

zapisywać można już teraz

„Wiarusa Polskiego“

wraz z **„Nauką Katolicką“** (redagowaną przez wiel. ks. dr. Lissa) i **„Zwierciadłem“.** Prenumerata na poczcie i u listowych wiejskich wynosi za wszystkie trzy pisma

tylko 1,50 mr.

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Kto do nas napisze, temu prześlemy dowolną ilość egz. „Wiarusa Polskiego“ do rozdania, w celu zachęcenia Rodaków do zapisania sobie pisma naszego.

Rodacy! popierajcie „Wiarusa Polskiego“ licznym abonamentem, bo to pismo Wasze!

Redakcya i Wydawnictwo „Wiarusa Polskiego“.

Igliczka.

W „Kuryerze Poznańskim“ czytamy:

Tysiące ludzi spotykamy wszędzie, którzy zbyt ważną rozbierają kwestyę, w jakiby sposób zarobić na życie, lub przy zajęciu stałem dla całej rodziny zdobyć poboczne dochodziki. Kwestya ta zajmuje przedewszystkiem pewne sfery rzemieślnicze, gdzie stroskany ojciec zazwyczaj nie wie, w jakiby najlepszy sposób los córek zapewnić, jeżeli nie chce dla podrzędnego zarobku wydalać ich z domu, mianowicie, gdy wczesny ożenek wskazuje je zwykle na biedę przy kolebaniu swych domowych pociech. Ostateczności tej zapobiegała dotychczas poniekąd maszyna do szycia, która jednakże wkrótce stała się wspólną własnością statysięcy ludzi i jako taka nie daje już wystarczających warunków koniecznych dzisiaj do życia. Jako na nowość, dającą w Saksonii tysiącom rodzin znośne utrzymanie, zwracamy zatem uwagę na maszynki do robienia pończoch czyli trykotaży, na których cała pończocha robi się w ciągu 5—10 minut.

Zarobek przy tych maszynach jest też o wiele większym, aniżeli przy szyciu, to też maszynek takich ma każda wioska w Saksonii 800—1000, gdyż tam uprawę roli i przyjemność kołysania dzieci pozostawiają zazwyczaj polskim najmistom. (Drugą część powyższego ustępu opuszczamy, gdyż jest tam zawarta obraza ludu polskiego, zmuszonego zwykle przez nędzę do wychodzenia za zarobkiem. Red.)

Prawda, że na to, aby się czegoś wyuczyć, trzeba mieć odpowiednie zawodowe szkoły, pod względem których zgrzeszyliśmy grubo, choć w tym przypadku wystarczyłoby kilka wędrujących nauczycielek, gdyż zdatna szwaczka obeznać się z tą maszynką może w kilkudziesięciu godzinach. O ile wiemy to tu i owdzie mają już takie maszynki, rozpowszechnieniu takowych przeszkadza jednak mocno siostra zazdrość, która się ciągle boi konkurencyi swoich, chociaż nie baczy, iż naokoło powstaje tysiące konkurentek obcych, którzy w wygodnem zasklepieniu nie tylko drzemią lecz chrapią. Co do emigracyi, to emigrują także ludzie w Niemczech i to w poważnej liczbie 40,000 do Anglii i drugie tyle do Francyi, gdzie długie lata nieraz obcy podpatrują przemysł, by go następnie krzewić u siebie. My nic podpatrzeć nie umiemy, bo koczownicy nasi mają za zwyczaj bielmo nie tylko w oczach lecz także i mózgu, przy którym wszystko powierzchownie pęchcą, gdyż zajrzenie głębiej pachnie mozołem i pracą. Skutkiem tego obcy zabierają nam z przed nosa najlepsze nieraz korzyści, nie umiejąc bowiem wyzyskać naszych sił roboczych, pozwalamy je na korzyść swoją wyzyskać narodom więcej przemysłowym od nas.

I tak w miasteczku Koźminie zakontraktował n. p. niejakiś pp. Neustadt-Neumann z Wrocławia pracę polskich więźniów po 50 fen. dziennie, i to w liczbie 200, dla których sprawił też 200 maszynek. Maszyny te wyrabiają około 200 tuzinów pończoch codziennie, które eksportują się do Ameryki i Anglii. Jeżeli uwzględnimy, iż robotnik taki kosztuje w Saksonii 2,50—3 mr. dziennie, to przyznać musimy, iż pp. Neustadt i Neumann zarabiają na samych siłach roboczych około 400 marek dziennie czyli około 10,000 marek miesięcznie, co wynosi przeszło 100,000 marek rocznie; pomijając już zarobek czysty, jaki mu odrzucać musi samo przedsiębiorstwo. — Jeżeli w ten sposób wyzyskują się wszystkie siły naszych emigrantów, to przyznać musimy, iż miliony milionów wyrzucamy oknem przez to, iż ludzi naszych nie umiemy i nie staramy się zatrudnić w domu. — Wracając do wspomnionej maszynki, to na takowej wyrabiać można przedewszystkiem pończochy i szkarpetki we wszystkich gatunkach, miarach, kolorach, bez wszelkiego szwu, gładkie i karbowane. Oprócz tego przedmioty fantazyjne, jak: damskie kamizelki, staniki, spódniki, mężkie kamizelki do polowania, okrycia ciepłe na głowę, dywaniki, dery powozowe, podróżne i na łóżka, derki dla dzieci, pończochy do polowania, czapki mufki, huby szlafroki, kamasze, szale, zimowe i latowe rękawiczki, kapuce, mankietki, jaczki, ubrania normalne podług systemu prof. Jägra, majtki, ubrania do kąpieli i dla kołowników, słowem wszystko w co obfitują dzisiaj tak liczne bazary i składy. Maszynki te polecamy zatem wszystkim szkołom żeńskim i zarządom wszystkich filantropijnych towarzystw. Maszynki te są w cenie od 100—300 marek, zajmują miejsca nie więcej od maszyn do szycia i jako takie dać mogą tysiącom osób trwały i niezły zarobek. Podawanie i ułatwianie zarobku jest szczytem wszystkich dobrodziejstw, gdyż lud nasz chce i umie pracować i wdzięcznym bywa nieraz nawet za lichy zarobek wśród swoich, a emigruje nie tyle dla przyjemności ile raczej z biedy.

Agitacya w tym kierunku u nas jest tem korzystniejszą, iż emigranci dawniejsi nie myślą widać do lubej wracać ojczyzny skoro na seryo myślą o zakładaniu świątyń w Saksonii i nad Renem a w Paranie szkoły, jakkolwiek przez ryczałtową emigracyę przyczynili oni się

głównie do zubożenia rodzinnego kraju, gdzie nie masz win mozelskich ani francuzkich kołaczy, gdzie jednak mnóstwo jest ogrodowej ziemi, a na niej setki niewyzyskanych rękodzielnych zarobków. (Nic o tem nie wiemy, jakoby Polacy w Saksonii i nad Renem osobne dla siebie budować chcieli kościoły, że zaś składają na budujące się kościoły katolickie, z tego jeszcze nie wynika, jakoby nie myśleli o powrocie do Polski. Red.)

W braku rękodzieł eksportować musimy ogrodnicze i rólnicze płody po hurtownych cenach, na czem zarabiają tylko pośrednicy jakoteż rządowe koleje.

Przy zakończeniu przestrzegamy jednak, aby nie kupować maszyn o starych systemach lub też przechodzonych, które za bezcen wkręcają profanom mniej sumienni zwykle podróżujący.

Przedsiębiercy więksi i kupcy zapoznać się też z temi maszynami powinni przedewszystkiem w odnośnych szkołach zawodowych, gdzie na przeróżnych warsztatach i maszynach nauczają równocześnie towaroznawstwa. Szkoły takie egzystują: w Kamienicy, Chemnitzer Wirkschule na Neue Dresdenerstrasse 13; w Berlinie Städtische Webeschule pod dyrekcyą Maksa Speera na Markusstrasse 45—46 i w Wiedniu VI. Marchettigasse 3, Textil Lehranstalt Abtheilung für die Wirkerei. Ze szkół tych wychodzą tak zw. dyrektorzy i nauczycielki wędrujące; podczas gdy dla maszynistów i kupców jest lepszą Höhere Webschule w Kamienicy.

Celem rozpowszechnienia i wydoskonalenia robót ręcznych i w szkołach ludowych dla dziewcząt urządzono też w Prusach 4 tygodniowe kursa dla nauczycielek ludowych w Neurode.

(Na powyższy artykuł zwracamy uwagę Rodaków. Red.)

Kardynał Melchers.

Kardynał Melchers zmarł w sobotę, dnia 14-go grudnia, o godz. 6 z rana.

Paweł Melchers ur. 5-go stycznia 1813 w Monasterze, wyświęcony na kapłana 1841 r. został kapelanem w Haltern, następnie był subregensem seminaryum w Monasterze a w roku 1861 został generalnym wikarym tamże. Roku 1857 zamianowany biskupem osnabruckim a r. 1866 arcybiskupem kolońskim. Spędziwszy w roku 1874 za opór przeciw potępionym przez Kościół ustawom majowym kilka miesięcy w więzieniu kolońskiem został w r. 1876 za nowe „przestępstwa" przez tak zwany trybunał dla spraw kościelnych w Berlinie uznany złożonym z urzędu. Nowych kar, na które został skazany, uniknął, zamieszkawszy już w r. 1875 w Holandyi, w prowincyi limburskiej, tuż nad pruską granicą. Później przeniósł się do Rzymu, gdzie został kardynałem. Praw swych do stolicy arcybiskupiej zrzekł się tak samo, jak ks. kardynał Ledóchowski, aby ułatwić Ojcu świętemu porozumienie z rządem pruskim.

Ważny wyrok.

W Katowicach na Górnym Śląsku istnieje polskie Towarzystwo Przemysłowe, którego przewodniczącym był przez długie lata pan dr. Smierzchalski, a dziś jest pan Beszczyński, właściciel zakładu zegarmistrzowskiego tamże. Jak wszystkie towarzystwa polskie na Górnym Śląsku, tak i to cieszyło się szczególną opieką policyi. Zatargi zdarzały się co chwilę i za najdrobniejsze uchybienie przeciwko ustawie o towarzystwach nakładano na towarz. znaczne kary. W listopadzie r. z. zamierzało towarz. odegrać teatr amatorski, a donosząc o tem policyi oświadczyło, że czysty zysk przeznaczony zostanie na cele dobroczynne, i to w ten sposób, że połowę przeznaczy się na zakupienie nowego lekarstwa przeciwko dyfteryi dla ubogich chorych, a drugą połowę na ubogich miasta. Policya Katowicka zabroniła atoli odegrania teatru i to z tego powodu, że wedle zdania policyi zarząd towarz. w dawniejszych latach nie dotrzymał przyrzeczenia. I dawniej bowiem przyrzekał, że czysty zysk z przedstawienia odda na cele dobroczynne, tymczasem „rozdzielono go między polskich studentów, a za resztę kupiono piwa dla amatorów". Przewodniczący tow. p. Beszczyński zaapelował przeciwko zakazowi temu do prezesa rejencyi w Opolu, ale pan prezes apelacyę odrzucił, opierając się na dawniejszem jakiemś rozporządzeniu naczelnego prezesa. W odpowiedzi przyznał słuszność zarzutom policyi, ponieważ i zdaniem jego zapomogi dla studentów oraz uraczenia amatorów piwem nie można uważać za cele dobroczynne. Ze zaś raz niedotrzymano przyrzeczenia, więc policya miała wszelki powód, niedowierzać zapewnieniom zarządu, i słusznie zupełnie zastósowała do teatru tego przepisy o procederze teatralnym. oraz odnośne rozporządzenia naczelnego prezesa. Odwołanie się do naczelnego prezesa także żadnego nie odniosło skutku i ten najwyższy dygnitarz prowincyonalny przyznał słuszność policyi.

Wtedy pan Beszczyński wytoczył policyi proces przed najwyższym sądem administracyjnym, który wszelkie takie spory rozstrzyga. W terminie wyznaczonym bronił komisarz rządowy postępowania policyi, twierdząc, że ma ona prawo bronić publiczności przed wyzyskiem oszukańczym! Dużo bowiem osób przybywa na teatr taki tylko w tem przekonaniu, że zysk przeznaczony zostanie na cel dobroczynny, ci więc uważać się mogą za oszukanych, jeśli, jak w tym wypadku, dochód z przedstawienia zużywa się na inne, a nie na cele dobroczynne.

Pierwszy senat sądu administracyjnego, który sprawę tę rozpatrywał, uznał wprawdzie owe rozporządzenie naczelnego prezesa za ważne, z drugiej atoli strony na wywody ministra się nie zgodził. Policya — powiedziano w wyroku — była w błędzie, gdy sądziła, że wolno jej zabronić przedstawienia na mocy przepisów policyjno-procederowych, ponieważ żadnej nie podlega wątpliwości, iż towarzystwo nie urządza teatrów procederowo, to jest dla prywatnego zysku. Jeśli towarzystwo z dochodu przedstawień wspiera studentów, to nie sprzeciwia się to bynajmniej porządkowi publicznemu ani odnośnym przepisom. Prywatnej jakiej szkody, którejby policya miała obowiązek zapobiedz, sąd w tym wypadku dopatrzeć się nie może i dla tego też nie może uważać za słuszny zarzut, jakoby towarzystwo publiczność oszukać pragnęło. Zważywszy to wszystko, sąd administracyjny uznał postępowanie policyi za niezgodne z prawem i zniósł zakaz odegrania teatru.

Gwiazda polskiego Ślązka.

Żywot ks. Józefa Bernarda Bogedaina.

Biskupa-Sufragana wrocławskiego.

Opracował na nowo dla „Wiarusa Polskiego"

J. K. Maćkowski,

były redaktor „Nowin Raciborskich".

(Ciąg dalszy.)

Aż tu razu pewnego przybywa do szkoły pielgrzymowickiej na rewizyą szkoły ksiądz radzca Bogedain i zaraz na wstępie słysząc polskie nazwisko nauczyciela, odzywa się do niego po polsku. Zdumiał się Miarka, słysząc, że taki wysoki urzędnik przemawia do niego po polsku i nie będąc swego pewnym odpowiada po niemiecku. Ale ksiądz Bogedain nie zważa na to, lecz ciągle do niego zagaduje po polsku. Miarka więc chcąc nie chcąc także mu polsku odpowiadać musiał Nie szło mu to zaś zbyt łatwo, gdyż jak już wiemy Miarka mowę polską zupełnie był zaniedbał. A no, po raz pierwszy w życiu zawstydził się, że trochę licho włada językiem polskim, nie tak płynnie i czysto, jak dostojny przełożony jego.

Ksiądz Bogedain odbył z uczniami ścisły egzamin, wypytał się nauczyciela o to i owo i poznał od razu, że Miarka nie w ciemię bity, że posiada wyższe zdolności, i że mógłby zostać czemś więcej niż zwykłym nauczycielem. Powiada więc od razu: Panie bracie, widzę żeś człek porządny, pragnąłbym cię przenieść na inną posadę do Wkiego Księztwa Poznańskiego, ale wpierw musisz się dobrze po polsku nauczyć. Pozostawię ci więc rok czasu, abyś się dobrze z mową polską zapoznał, a potem dam ci doskonałą posadę.

Miarka podziękował serdecznie ks. Bogedainewi za okazaną sobie życzliwość i po odjeździe jego zabrał się zaraz pilnie do nauki języka polskiego. Szło mu to już teraz bardzo łatwo, bo jak sam powiedział czasu swego, że „usłyszawszy z ust księdza Bogedaina po raz pierwszy w życiu czysty płyn polskiej mowy, od razu ją pokochał". Zapoznał się też z czasem z dziejami polskiemi i z polskiem piśmiennictwem, z pięknemi utworami polskich pisarzy, no i odtąd już inaczej się na polskość zapatrywać zaczął. Poznał wtedy, jak ciężko błądził, jak ciężko grzeszył w obec Boga, który go Polakiem, a nie Niemcem stworzył, i stał się całkiem innym człowiekiem. A czyjąż to było zasługą? Otóż jedynie zasługą ks. Bogedaina.

Później znacznie poznał się Miarka z wielce zasłużonym Pawłem Stalmachem, zmarłym przed kilku laty redaktorem i wydawcą znanej „Gwiazdki Cieszyńskiej", i z wielu innymi zasłużonymi Polakami, a ci również zbawiennie na niego wpływali. Parafianie pielgrzymowiccy tak zaś nauczyciela swego za to tak niespodzianie okazane przywiązanie i gorliwość dla mowy, polskiej pokochali, że gdy nadszedł czas objęcia owej posady w Poznańskiem, przyszli do niego z prośbą, aby nie opuszczał rodzinnej wioski i pracował dalej na niwie, na której już tak bujny zasiew wyrastał.

No, i Miarka pozostał na Górnym Śląsku i z czasem stał się przewodnikiem ludu polskiego w obronie mowy polskiej i wiary św.

Lecz o tem, potem, wróćmy do księdza Bogedain'a. Zacny ten kapłan, po dziesięciu latach mozolnej a tak zbawiennej pracy na Górnym Śląsku, mianowany został kanonikiem i biskupem- sufraganem wrocławskim. Trzeba było opuścić Opole i przesiedlić się do Wrocławia, gdzie ks. Bogedaina inne czekały obowiązki. A żal mu było opuścić Ślązk Górny, jak to sam przyznaje w liście do owego radzcy Kellnera. Ksiądz Bogedain widział bowiem iż jeszcze wiele, bardzo wiele pozostaje do zrobienia dla ludu polskiego, i przykro mu było porzucać rozpoczętą pracę. Lecz posłuszny zaszczytnemu wezwaniu poszedł, dokąd go wołano, z tem przekonaniem, że i na nowem swem stanowisku będzie mógł wiele, bardzo wiele dobrego zdziałać dla ukochanych swych polskich dyecezyan. I zacny kapłan nie mylił się...

„Stanowisko moje, jako Biskupa-Sufragana, — pisał ks. Bogedain w kilka lat później do przyjaciela swego, radzcy Kellnera, — jest miłe i swobodne. Mam dość wolnego czasu, i mogę pracować według upodobania swego. Obecnie tłómaczę na język niemiecki kazania polskiego Jezuity, księdza Piotra Skargi. (Ks. Skarga urodził się w roku 1536 a umarł w r. 1612 i był nadwornym kaznodzieją królów polskich.) Był to mąż wielkiego ducha, głębokiej nauki i prawdziwie święty. Gdy skończę tłomaczenie moje, każę kazania te wydrukować, aby Niemców z niemi bliżej zapoznać.

„Latową porą mam wprawdzie więcej do czynienia, zwłaszcza podróże wizytacyjne są wielce męczące. Ale ileż one sprawiają mi radości i zadowolenia! Liczba wiernych, którym dotąd udzieliłem świętego Sakramentu bierzmowania, wynosi do 21 tysięcy! Bogu też dziękuję, iż dał mi dość siły, że mogę przez 7 godzin bierzmować bez przestanku.

Te uciążliwe podróże wizytacyjne, o których ksiądz Bogedain wspomina z takiem widocznem zadowoleniem, podkopały jednakże i tak już od urodzenia niezbyt silne zdrowie jego. Ks. Bogedain zajmował zaledwie trzy lata stanowisko Biskupa Sufragana, gdy na jednej z podróży takich znalazł śmierć nagłą, a przedwczesną. Było to w wrześniu r. 1860. Przy wyjeździe z Wrocławia nie dostrzegł żaden z otaczających biskupa kapłanów na twarzy jego nawet najmniejszego śladu słabości lub cierpienia, chociaż wszyscy wiedzieli, że biskup już dni kilka czuł się niezdrowym i dla tego zażywał lekarstwa. Dnia 17 września wieczorem przybył orszak biskupi do Gliwic, gdzie biskup zamieszkał na probostwie, u ówczesnego dziekana gliwickiego księdza Kühna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nadmienić jeszcze wypada, że w r. 1891 zaszedł podobny wypadek w Raciborzu na G. Śląsku. Tam policya zabroniła teatru polskiego, jaki urządzić zamierzało Towarzystwo Polsko-Górnośląskie, z innych wprawdzie powodów. Tam obawiano się, że przedstawienie takie mogłoby... zakłócić spokój i porządek publiczny! I Towarzystwo Polsko-Górnośląskie odwołało się po bezowocnej apelacyi do naczelnego prezesa do najwyższego sądu administracyjnego i również sprawę wygrało. Sąd ten uznał obawę policyi za nieuzasadnioną, a nawet przyznał towarzystwu prawo do zażądania od policyi pokrycia kosztów, jakie przez zakaz ów, wydany w ostatniej chwili, powstały.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Szczodrowa donoszą, iż podczas gdy dawniej ogłaszano wynik wyborów kościelnych w języku polskim i niemieckim, po ostatnich wyborach tylko w języku niemieckim ogłoszono. Stało się to za wyraźnem rozporządzeniem prezesa rejencyi, który ogłoszenie w języku polskim uznał za nieprawne, i w skutek czego tutejszemu dozorowi kościelnemu wypowiedział pod dniem 28 października rb No. G 1185/10 swoje niezadowolenie.

Czem dłużej, tem gorzej. Zdaje się jednak, iż zakazywanie ogłoszeń także w języku polskim w parafii, w której ludność czysto katolicka-polska po niemiecku wcale czytać nie umie, sprawie ogółu parafialnego wcale a wcale przysłużyć się nie może.

Z Toruńskiego. W Greboczynie spaliła się we wtorek w nocy fabryka pieców należąca do fabrykanta pana Bry. Szkody są znaczne.

Do „Gaz. Gd.“ donoszą, iż jeden z inspektorów szkolnych w Prusach Zach. czynił nauczycielom wymówki za to, że byli na przedstawieniach teatru polskiego z Poznania, odwołując się na nieznane nam, a istniejące jakieś rozporządzenie rejencyi, które pono zakazuje nauczycielom uczęszczać na pewne widowiska. Ciekawiśmy się dowiedzieć, co to za rozporządzenie. Pan inspektor szkolny zapytywał nauczycieli listownie, czy i ile razy byli na polskich przedstawieniach, a następnie dostali nauczyciele wielkiego nosa. Zaiste dziwić się trzeba, że panowie inspektorowie wkraczają do tego stopnia w prywatne sprawy podwładnych im nauczycieli. Takie krępowanie osobiste w rzeczach najniewinniejszej natury chyba ani państwu ani rządowi korzyści nie przyniesie.

Klewki. Robotnik Guski z Kalborna ładując na tutejszem dworcu drzewo długie, zabity został na miejscu spadającym kawałem. Nieszczęśliwy pozostawił żonę i cztery nieodchowane dzieci.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Strzelno. Zeszłego czwartku wydarzyło się tutaj nieszczęście. Piętnastoletni syn tutejszego właściciela browaru G. pojechał z swym starszym bratem na pole, ażeby z pola przywieść wał do domu. Na drodze choć go brat starszy przestrzegał, usiadł na dyszlu wału, i gdy wał uderzył na kamień, spadł z wału, który przeszedł przez niego. Chłopiec odniósł tak ciężkie rany, że powątpiewają o jego wyzdrowieniu.

W Ostrowie na korzyść domu dla sierot odbywała się na początku grudnia przez trzy dni tak zw. wenta, czyli sprzedaż podarków ofiarowanych z życzliwości do tego zakładu. Sprzedaż ta przyniosła 3389 m. brutto. Podarków przesłano wiele, między niemi cenne od obudwóch cesarzowych niemieckich, księdza Kardynała Ledóchowskiego, księżn Radziwiłłowych i innych.

Zbąszyń. HKTyści odbyli tutaj w tych dniach zebranie, na które przybyło 50 osób. Przemawiał pastor Illgner i znany pan von Binzer.

Od Gniewkowa. We wtorek dnia 10 grudnia odbyła się w Płonkowie rzadka uroczystość. Przew. ks. dziekan z Murzynna odbył w tamtejszym kościele wizytacyę połączoną z egzaminem dzieci szkolnych z Płonkowa i Rojewa w katechizmie.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Nie mogą strawić matadorowie centrum na Śląsku przyjęcia wybranego przez lud polski w pszczyńsko-rybnickiem okręgu adwokata Radwańskiego do centrum. Pan hr. Ballestrem, pan dr. Porsch i jeszcze inni członkowie prowincyonalnego komitetu w Wrocławiu postanowili ustąpić z tegoż komitetu z tej przyczyny, ponieważ frakcya centrowa w parlamencie p. Radwańskiego na członka przyjęła.

„Oberschl. Volks-Ztg.“ pisze, że jak centrum nie usunie z swego grona pana Radwańskiego, to wszystkie niemieckie komitety wyborcze rozwiążą się i strejk zrobią.

Słusznie na to odpowiada „Katolik“:

„Kto to mówi, nie wiedzieć i dla tego też nikogo to ani ziębić ani parzyć nie może, co mówi. Jeśli się komu w centrum nie podoba, niech wystąpi; nikt go nie myśli gwałtem zatrzymywać. Centrum na Górnym Śląsku jest tak mocne, że nie potrzebuje się bać takiego ubytku. Owszem lepiej, że takie niezadowolone osoby wystąpią; między tymi, którzy zostaną, będzie tem większa jednolitość i spójnia.“

Racibórz. Ciekawy zakład odbył się w niedzielę w jednym z tutejszych lokali. Chodziło o to, czy p. poseł Radwański został przyjęty do frakcyi centrowej. Ten, który twierdził, że został przyjęty, wygrał 10 ćwiartek piwa bawarskiego. Zakład rozstrzygnął prezydent parlamentu, do którego telegram z zapytaniem wysłano. Odpowiedź z biura parlamentu brzmiała, że p. Radwański jest posłem centrowym.

Bytom. Na kopalni „Heinitz“ spotkało nieszczęście hajera Józefa Broję. Zarywające się węgle poraniły go ciężko w głowę i na plecach.

Racibórz. Przed tutejszą izbą karną onegdaj Przew. ks. administrator Jureczka z Szczepanowic, powiatu Raciborskiego, redaktor gazety morawskiej „Katolickie Nowiny“, oskarżony o wyszydzanie urządzeń państwowych. Prokurator wzniósł o skazanie go na dwa miesiące więzienia. Sąd uznał go jednak niewinnym i uwolnił go.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Komisya, obradująca nad kodeksem cywilnym, ukończyła w poniedziałek drugie czytanie. Teraz chodzi tylko o redakcyjne poprawki. Minister dr. Bosse kazał przekazać kuratorom uniwersytetów po 10 egzemplarzy projektu, z których 9 mają otrzymać fakultaty prawnicze. Minister polecał, aby w uniwersytetach urządzono wykłady o kodeksie cywilnym.

Prezydyum parlamentu postanowiło w 25-letnią rocznicę proklamacyi cesarstwa niemieckiego urządzić wielki bankiet, na który przybyć mają wszyscy członkowie parlamentu.

Londyn. „Times“ donosi z Konstantynopola pod dniem 11 b. m., że rząd niemiecki wzbrania się uznać nowo zamianowanego ambasadora tureckiego w Berlinie Zia baszę, ponieważ powiadomił już Portę poprzednio, że godzi się na nominacyą na tem stanowisku Turkhana baszy.

Wiedeń. Przybyła tu deputacya licząca 200 głów, celem uskarżenia się przed cesarzem z powodu nadużyć, popełnionych jakoby przy wyborach do sejmu galicyjskiego.

Bułgarya. Ks. Ferdynand miał oświadczyć prezesowi ministrów, że nie może zezwolić na ochrzcenie syna swego Borysa po prawosławnemu. Jeśli ta wiadomość się sprawdzi, to będzie chlubnem świadectwem wierności księcia do wiary katolickiej

Londyn. Zebranie ludowe, odbyte pod przewodnictwem kilku członków parlamentu, przyjęło rezolucyę, oświadczającą się za systemem protektyjnym celem opieki nad krajowym przemysłem.

Rzym. Jak donosi „Italia militare“ Włochy nawiązały rokowania z Anglią o pozwolenie wylądowania wojsk włoskich w Zelei nad Czerwonem morzem. Wojska te wyruszyć mają przeciwko Menelikowi. W wojsku abisyńskim znajdują się zresztą oficerowie europejscy.

Z Antananarivo donoszą pod dniem 30 listopada, że oddział złożony z sześciu tysięcy nieprzyjaznych Europejczykom krajowców zniszczył doszczętnie stacyę misyjną Ramainaudro. Angielskiemu misyonarzowi Mac Mahonowi udało się uciec wraz z rodziną na kilka godzin przedtem. Wszyscy zamieszkali w okręgach wiejskich Europejczycy zostali zawezwani, aby się udali do stolicy. Oddział wojska francuskiego, złożony z 600 ludzi, wyruszył w celu poskromienia buntowników.

Sprawy robotnicze.

Po fabrykach i kopalniach zdarzają się codziennie nieszczęścia. Skoro kto okaleczeje, czy mniej czy bardziej, winien o tem zaraz koniecznie donieść swemu przełożonemu. Kto tego nie uczyni, a potem wskutek okaleczenia się rozchoruje i stanie się niezdatny do pracy, często nie otrzyma żadnej renty. Zdarza się też, że chory czując się cokolwiek na siłach, prosi lekarza, aby mu wystawił świadectwo, że jest zdrów, poczem idzie do pracy. Często kroć wraca choroba, — ponieważ chory niezupełnie był zdrów i osłabiony — i trzeba znów zaprzestać pracy po kilku dniach. Ponieważ lekarz wystawił świadectwo zdrowia, więc poprzedniej choroby zwykle się nie uwzględnia i żąda dowodów, że robotnik nabawił się choroby przy pracy. Robotnik tego uczynić nie może i rentę, którą inaczej byłby otrzymał traci i popada w nędzę. W razie okaleczenia trzeba być bardzo przezornym.

Z różnych stron.

Bochum. Petycye o powrót OO. Redemptorystów są wyłożone u p. Gillanda przy klasztorze i tamże każdego czasu podpisać je można.

W Bochum umarł długoletni lekarz knapszaftowy, radzca zdrowia Klostermann.

Wiemelhausen. Rodak nasz Jan Kasperski w Wiemelhausen został na cesze „Dannenbaum II“ niebezpiecznie pokaleczony.

Hofstede. Na tutejszym dworcu wykoleił się wagon pociągu towarowego i rozbił się. Zawartość uległa w znacznej części zniszczeniu.

Steele. Na cesze „Eiberg“ umarł nagle górnik Lücking. Zmarły dopiero przed trzema tygodniami wstąpił w stan małżeński.

Dahlhausen. Na cesze „Dahlhauser Tiefbau“ wybuchł 10 b. m. pożar. Górników będących przy pracy uwiadomiono spiesznie o nieszczęściu, więc uszli wszyscy z życiem, a tylko konie zostały w ziemi, gdzie naturalnie zniszczały. Górnicy tej cechy, w liczbie mniej więcej 600, zostali chwilowo zajęci na sąsiednich cechach.

Oespel. Onegdaj zgorzał dom inwalidy Hüppe'go.

Lingen. W Meppen zawalił się most, a trzech ludzi utonęło.

Kolonia. Czynią starania, by zwłoki ś. p. kardynała Melchersa w tutejszym tumie mogły zostać pochowane.

Parowce „Germania“ i „Capria“ zderzyły się. Ostatni utonął.

„Gazeta Ludowa“, pismo poświęcone polskiemu ludowi ewangelickiemu zacznie z Nowym Rokiem wychodzić w Ełku (Lyck O. Pr.) na Mazurach dwa razy tygodniowo z bezpłatnym dodatkiem religijnym pod tytułem „Ewangelik“. Prenumerata na pocztach wynosi 1 m. kwartalnie. Jako redaktor, nakładzca i drukarz podpisał się na prospekcie p. Karol Bahrke, który — mimo niemieckiego nazwiska — pisze po polsku poprawnie a będąc ewangelikiem nie dał się wszakże unieść fanatyzmowi do taniej a tak popłacającej napaści na katolików, co z uznaniem zapisujemy.

Tow. polsko-katolickie „Jedność“ w Schiffbecku oznajmuje Rodakom z Schiffbecku i okolicy, iż w święta Bożego Narodzenia odbędzie się **polska misya** i będzie trwała od niedzieli przed święty aż do Nowego Roku. Taksamo zapraszamy Rodaków w drugie święto Bożego Narodzenia wieczorem o godzinie 6-tej na salę p. Schulza w Schiffbecku, gdzie będzie rozdzielona gwiazdka między członków towarzystwa i dzieci. Na zebranie przybędzje także misyonarz polski. Przytem będą śpiewy, mowy, deklamacye itd. O jak najliczniejsze przybycie uprasza **Zarząd** M. Ulatowski, sekretarz.

Szanownym Rodakom w **Alstaden i okolicy** donoszę niniejszem, iż otworzyłem

skład rzeźnicki.

Staraniem mojem będzie, dostawiać szanownym odbiorcom tylko dobry, świeży towar, dla tego też mam nadzieję, że Rodacy poprą gorliwie moje usiłowanie.

Michał Dera,
Alstaden, Grenzstrasse nr. 341.

Bochumski

skład mebli.

Józef Mayer

Bochum,

Kaiserstr. 28.

Mówi się po polsku!

Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę. niech nie zapomni zwiedzić mojego znacznie powiększonego **kładu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny.

Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzeseł, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy, różnych gatunków pieców, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kuchenne,

gotowe posłania.

Masło i ser z Polski

tylko świeży i dobry towar polecam Rodakom z Bickern i okolicy. Pojedyńczo oddaję funt masła za 95 fen., funt sera po 25 f. Przy odbiorze 9 funtow masła liczę funt po 90 fen., a prócz tego płacę koszta przesyłki, jeżeli zamiejscowy zamówi. Wysyłkę uskutecznia się za zaliczką.

Fr. Mazurek,
Bickern, Stöckstrasse nr. 11.

Ubrania
dla robotników
najtaniej u
Józefa Mayera
w **Bochum,** Kaiserstr. 28.

Mieszkanie

o dwóch pokojach jest od 1-go lutego do wydzierżawienia.

J. Wojciechowski,
Bickern, Kastanienallee nr. 2.

Towary kożuchowe

sprzedajemy

z powodu skasowania tego artykułu

niżej ceny zakupna.

Bracia Alsberg,
Wattenscheid.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Nadeszły

wszelkie nowości sukna i bukskinu. Najlepsze wykonanie podług miary **płaszczy cesarskich,** ubrań i spodni **po zadziwiająco tanich cenach.**

A. Powałowski,
mistrz krawiecki,
Bochum, ulica Alleestr. nr. 13.

Jedyny polski skład w miejscu.

Polscy ziomkowie!

Bracia Raphael otwierają z dniem dzisiejszym dla swych ziomków

pierwszą wielką wyprzedaż gwiazdkową

i sprzedają po **niebywałych** dotąd cenach. Wszystko teraz o **20 procent taniej.**

Chodźcie więc i kupujcie

u

Braci Raphael

ul. Oststrasse 27. **Wattenscheid,** ul. Oststrasse 27.

Ściśle stałe ceny.

Ubrania kamgarnowe	dawniej	20, 24, 27, 30 do 40 mr.
	teraz tylko	15, 19, 22, 25 do 34 mr.
Ubrania z bukskinu	dawniej	11, 14, 18, 22 do 30 mr.
	teraz tylko	7, 9, 13, 17 do 24 mr.
Ubrania z szewiotu	dawniej	14, 16, 18, 23 do 35 mr.
	teraz tylko	10, 12, 14, 18 do 29 mr.
Płaszcze zimowe z pouble	dawniej	15, 18, 22, 25 do 40 mr.
	teraz tylko	10, 14, 17, 19 do 33 mr.
Płaszcze zimowe eskimosowe	dawniej	18, 22, 27, 30 do 36 mr.
	teraz tylko	14, 17, 22, 25 do 30 mr.
Szuwałówki dla panów	dawniej	17, 22, 25, 28 do 40 mr.
	teraz tylko	13, 16, 20, 22 do 30 mr.
Płaszcze pelerynowe dla mężczyzn	dawniej	20, 25, 28, 30 do 45 mr.
	teraz tylko	15, 20, 23, 25 do 38 mr.

Płaszcze
dla chłopców i dzieci
od 2,50 mr. począwszy.

Ubrania dla robotników,
kapelusze, czapki
na pół darmo.

Ściśle stałe ceny.

Ściśle rzetelna polska usługa.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.